

# STO PODRÓŻY

Z GRZEGORZEM RĄKOWSKIM ROZMAWIA  
ANDRZEJ W. KACZOROWSKI

**Jak to się stało, że człowiek z Mazowsza, urodzony w PRL i pozbawiony kresowych korzeni oraz rodzinnych sentymentów, poczuł smak Kresów?**

Kresy zafascynowały mnie, jeszcze zanim poszedłem do szkoły. Miałem ze cztery lata, gdy rodzice kupili mi w prezencie *Ballady i romanse*, a ja nauczyłem się wierszy Adama Mickiewicza na pamięć i potem popisywałem się, że to niby potrafię czytać. Później, gdy już byłem nieco starszy, zacząłem się interesować, gdzie owe *Ballady i romanse* się rozgrywają, i stwierdziłem, że są to tereny znajdujące się w tej chwili już poza granicami Polski i że bardzo bym chciał w te piękne strony kiedyś pojechać. Oczywiście, w tamtych latach było to marzenie trudne do zrealizowania.

Tymczasem pojawiła się pewna zupełnie niespodziewana możliwość. W ostatniej klasie szkoły podstawowej wygrałem konkurs z okazji pięćdziesiątej rocznicy rewolucji październikowej, a nagrodą była trzytygodniowa wycieczka do Związku Radzieckiego. Zwiedzaliśmy między innymi Moskwę, ale w programie znalazł się też ponadtygodniowy pobyt w okolicach Mińska, w tym wycieczka do Nowogródka. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem jezioro Świtez, które mnie urzekło i zafascynowało, bo wyglądało dokładnie tak, jak je opisał Mickiewicz. Właściwie od tamtego czasu zacząłem się już bardziej systematycznie interesować Kresami, co polegało przede wszystkim na gromadzeniu wszelkiej literatury o tematyce kresowej, poczynając od klasyków, poprzez różnego rodzaju wspomnienia, pamiętnikarstwo, opowieści myśliwskie itd. Rzecz jasna, nie miałem zbyt dużych nadziei, że kiedyś uda się tam naprawdę pojechać.

Będąc na studiach, rozpocząłem działalność w Uniwersyteckim Klubie Turystycznym „Unikat”, który specjalizował się w wyjazdach na tereny Polski północno-wschodniej i wschodniej; to była taka jakby namiastka Kresów w obecnych granicach, tym bardziej że istniały tam rzeczy dla Kresów charakterystyczne, jak piękne krajobrazy przyrodnicze, no i mieszkali tam przedstawiciele mniejszości narodowych: Litwini, Białorusini, Ukraińcy, rosyjscy starowierzy. Były to zresztą tereny, które kiedyś wchodziły w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz ruskich ziem Korony.

Interesując się Kresami, zgromadziłem też ogromną liczbę map, wówczas trudno dostępnych. Jednym z głównych propagatorów dawnych przedwojennych map Wojskowego Instytutu Geograficznego, do dzisiaj wciąż niedoścignionego wzoru w kartografii, był Piotr Kamiński, znany powszechnie w środowisku turystycznym jako Pieter, który robił odbitki kserograficzne z tych map i rozprowadzał je na różnych rajdach. Dzięki niemu zebrałem komplet map WIG-owskich, które pokrywały cały obszar przedwojennej Polski. Czytając więc różne książki, których akcja rozgrywała się na Kresach, opisy krajobrazów, mogłem wszystko śledzić na mapie. I właśnie na mapach wypatrzyłem, że jednym z najpiękniejszych miejsc na Kresach są Jeziora Brasławskie, porównywalne może tylko z regionem Wielkich Jezior Mazurskich. Kiedy więc jeszcze przed rozpadem Związku Radzieckiego, bo w 1990 r., w ramach działalności w „Unikacie” udało nam się zorganizować pierwsze wyprawy na Białoruś, wybraliśmy się najpierw na Pojezierze Brasławskie. W tym przepięknym krajobrazie

spędziliśmy dwa tygodnie, jeszcze trochę z duszą na ramieniu, bo nikt nie wiedział, czy jakieś służby nie zaczną się nami interesować. Na szczęście, obyło się bez incydentów. Współpracowaliśmy w tym czasie z reaktywowanym Klubem Włóczęgów z Wilna, z którym wspólnie organizowaliśmy i pierwszą, i drugą naszą wyprawę, w tym samym roku, wzdłuż Niemna. Przeszliśmy wówczas brzegami rzeki 300 km, poczynając prawie od źródeł aż do Grodna. Obie te wyprawy to były po prostu niesamowite przeżycia...

Odtąd na Kresach bywam kilka razy w roku, corocznie, w różnych miejscach – na Ukrainie, na Białorusi, na Litwie, ale także na Łotwie i w Estonii. Za każdym razem staram się zwiedzić takie miejsca, gdzie rzadko kto dociera, gdzie są mniej znane obiekty.

**W myśleniu o Kresach często pojawia się opinia, że jest to „zatopiona atlantyda”. Penetrujesz te ziemie od kilkunastu lat. Czy tam można w ogóle coś odkryć?**

Rzeczywiście, kiedyś dominowało przekonanie, że na tych Kresach to już nic nie ma, bo komuniści wszystko zniszczyli; rozwalone kolchozy, ludzie zsowietyzowani itd. Prawdę powiedziawszy, zaczynając wyjazdy na Kresy, ja również za wiele się nie spodziewałem. To jednak, co tam zobaczyłem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Okazało się bowiem, że mimo pięćdziesięciu lat rządów sowieckich zachowało się zaskakująco dużo rzeczy; przede wszystkim piękna przyroda i krajobrazy. Mówi się na przykład, że Polesie zostało zmeliorowane i zniszczone; owszem, melioracje przeprowadzono tam na wielką skalę, ale osuszono mniej więcej połowę Polesia, a przecież był to olbrzymi obszar, prawie 2 mln km kw. Został zatem jeszcze drugi milion w stanie zbliżonym do naturalnego. Wciąż istnieją na Kresach ogromne tereny, gdzie można jeszcze zobaczyć pierwotny krajobraz: dawne puszcze, bagna czy pojezierza.

Po drugie, zachowało się jednak bardzo dużo zabytków. Te zabytki oczywiście są najczęściej w stanie fatalnym, wpółzrujnowane, opuszczone, ale – mimo wszystko! – jest ich bardzo dużo. W prawie każdej miejscowości można znaleźć czy to kościół, czy to stary cmentarz, dwór bądź jakieś jego pozostałości, choćby stary park podworski. To wszystko znajduje się na ogół poza standardowymi trasami wycieczek, które kierują się zazwyczaj tylko na główne atrakcje turystyczne. Tymczasem jest bardzo wiele miejsc jeszcze nigdzie nieopisanych, o których nikt nie wie. Włócząc się po Kresach – a najlepiej jest zwiedzać, chodząc z plecakiem – można takie rzeczy znaleźć. I to jest właśnie moja pasja: wyszukiwanie miejsc zapomnianych przez Boga i ludzi, robienie dokumentacji fotograficznej, a potem ich opisywanie.

**A jakie miejsca, które w ten sposób odnalazłeś, zrobiły dotychczas na Tobie największe wrażenie?**



Grzegorz Rąkowski w stroju huculskim, podczas jednej ze swych podróży

Bardzo trudno jest na to odpowiedzieć, bo takich miejsc jest wiele. Przede wszystkim muszę wymienić moje ulubione Polesie, bo – niezależnie od zainteresowań kresowych – zawsze się interesowałem bagnami jako przyrodnik. Już od najmłodszych lat jeździłem na nasze Bagna Biebrzańskie, zawsze marząc o bagnach poleskich, aż wreszcie udało mi się pojechać parę razy na to prawdziwe Polesie. To, co tam zobaczyłem, to naprawdę są rzeczy niesamowite: ogromne przestrzenie bagien, dolina Prypeci zachowana w stanie naturalnym na przestrzeni kilkuset kilometrów. W tej chwili w Europie Środkowej jest to jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych obszarów przyrodniczych, a w dodatku jeszcze bardzo mało znany, bo tam ani turyści z Zachodu, ani nawet z Polski prawie wcale nie docierają. Teren jest trudno dostępny – a i Białoruś zrobiła się mniej dostępna niż w latach dziewięćdziesiątych XX w. – i jest tam naprawdę wiele rzeczy do odkrycia.

Następne miejsce, to północne pojezierza – cały pas jezior, które ciągną się przez Litwę, północną Białoruś, Łotwę i Estonię. Fantastyczne tereny, słabo zaludnione, turystycznie jeszcze nie zagospodarowane, w odróżnieniu od naszych pojezierzy, gdzie już prawie wszystko, co się dało, zostało zniszczone i ucywilizowane. Tam natomiast są ogromne obszary i ogromne jeziora, których brzegi są dzikie.

Urzekające są wyżyny na Podolu i Wołyniu, gdzie zachowały się resztki stepów z niezwykłą roślinnością, egzotyczny krajobraz pocięty jarami rzek – Dniestru i jego dopływów; krajobraz, którego u nas nie ma. Trzeba wreszcie wspomnieć o Karpatach, które w Polsce są tak zdeptane przez turystów, że trudno już znaleźć jakieś odludne miejsce. Ta część Karpat, która obecnie znajduje się na Ukrainie, oferuje turystyce spragnionemu wrażeń mnóstwo wspaniałych dzikich terenów, może poza najwyższym pasmem – Czarnohorą, która, ze względu na natężenie ruchu turystycznego, powoli zaczyna przypominać polskie góry. W wiele innych pasm turyści jednak rzadko trafiają, jak na przykład w Gorgany, Beskid Huculski, na Bukowinę czy choćby w leżące najbliżej dzisiejszej granicy Bieszczady Wschodnie. Ukraińskie góry wyglądają trochę inaczej. Dość intensywna gospodarka leśna występuje tylko tam, gdzie może dotrzeć sprzęt. W pozostałych miejscach zachowały się nawet fragmenty naprawdę dzikiej Puszczy Karpackiej, jakiej nigdzie w Polsce nie ma – to fantastyczne tereny! W naszych Bieszczadach mamy niewielkie połoniny, natomiast w Karpatach Wschodnich połoniny zajmują ogromne przestrzenie, jak w Czarnohorze czy na Świdowcu, a także w Karpatach Bukowińskich, przy granicy z Rumunią, gdzie turystów praktycznie nie ma.

**Zapewne łatwiej było zniszczyć dziedzictwo kulturowe Kresów niż zepsuć ich krajobraz przyrodniczy. Zabytki są mniej trwale...**

Mimo wszystko udało mi się na Kresach odnaleźć wiele cennych obiektów zabytkowych. Szukając na przykład kresowych dworów i pałaców, opierałem się na klasycznym dziele Romana Aftanazego, który opisał kilkaset rezydencji. Część z nich już nie istnieje bądź jest mocno zrujnowana, tylko nieliczne zachowały się w jako tako dobrym stanie. Ale oprócz tego – korzystając właśnie z map WIG-owskich – za każdym razem, w jakimkolwiek rejonie Kresów byłem, starałem się zawsze odwiedzać zaznaczone na nich dwory, które znajdowały się przecież praktycznie w każdej większej miejscowości. I przy tej okazji udało mi się odkryć kilkadziesiąt rezydencji nieopisanych przez Aftanazego i właściwie szerzej dotąd nieznanych; niektóre to skromne dworki, inne – naprawdę okazałe dwory i pałace otoczone parkami, także zachowane w różnym stanie. Mam satysfakcję, że jako pierwszy mogłem je

sfotografować i odnotować w literaturze. Wprowadzam te odkrycia do przewodników i do swojej bazy danych.

**Kresy to nie tylko przyroda i zabytki, ale również ludzie, Rzeczpospolita wielu narodów. Jak wyglądają Twoje kontakty z miejscową ludnością, jaki jest stan świadomości obecnych mieszkańców tych ziem? Czy możliwa jest wspólna pamięć o przeszłości Kresów?**

Jedną z atrakcji wyjazdów są oczywiście kontakty z miejscową ludnością. Muszę powiedzieć, że te kontakty zawsze były bardzo serdeczne, i to niezależnie od narodowości gospodarzy. Czy to byli Polacy kresowi, czy Litwini, Białorusini, Ukraińcy, czy też przedstawiciele innych nacji, zawsze niezwykle serdecznie nas przyjmowali, a widząc turystę z plecakiem, częstowali, czym mogli, chociaż w ich obejściach zazwyczaj się nie przelewało. Serce i chęć rozmowy są u tych ludzi po prostu ujmujące. Bardzo często byliśmy goszczeni w domach, a przy okazji można było się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy o okolicach. Kiedyś Polacy byli znani z takiej serdeczności, ale dziś ta cecha w Polsce pomалу ginie. Turystyka już się na tyle skomercjalizowała, że o taką szczerą serdeczność jest u nas trudno, natomiast na Kresach wciąż się ją na każdym kroku spotyka. I to jest naprawdę bardzo sympatyczne.

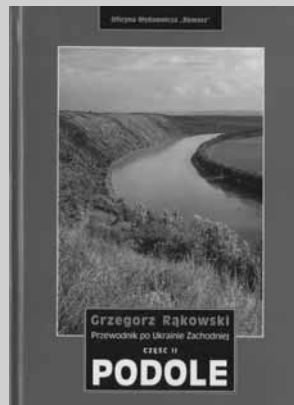
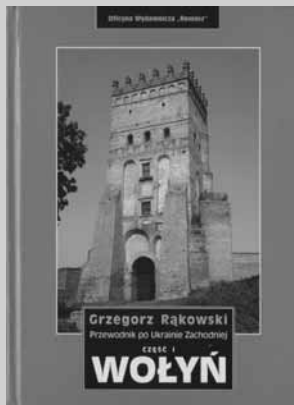
Jeśli chodzi o stan świadomości historycznej, to wygląda ona bardzo różnie. Spotykałem również osoby, które świetnie się orientowały w dawniejszej historii i były świadome wszystkich zbrodni popełnianych na Kresach w czasie wojny i w okresie komunizmu; spotykałem też ludzi mniej tego świadomych, ale zawsze bardzo serdecznych i otwartych, z którymi można było porozmawiać na różne tematy. Wprawdzie dawna mozaika etnograficzna na Kresach w wyniku ostatniej wojny została zburzona, niemniej są rejony, gdzie obok siebie mieszkają różne narodowości. Dobrym tego przykładem jest chociażby Braślowszczyzna, od której zacząłem przygodę kresową. Wciąż są tam Polacy, Białorusini, duża grupa rosyjskich starowierów, pojedynczy Litwini, Żydzi; ta mieszanka etniczna, choć zubożona, ciągle tam występuje. Widać to również w architekturze – mamy przecież świątynie różnych wyznań, stare cmentarze. Cmentarze są w ogóle bardzo ważnym miejscem, bo można tam odkryć nie tylko ciekawe pod względem artystycznym pomniki, ale i znaleźć świadectwo dawnej wielokulturowości Kresów.

**Czy zachodzące przemiany cywilizacyjne i polityczne nie zniszczą jednak kresowego charakteru tych ziem? Jak długo jeszcze warto będzie tam podróżować?**

Takiego zagrożenia w najbliższym czasie zupełnie nie ma. Tempo przemian jest tam ciągle jeszcze dość słabe. Warto zwrócić uwagę, że na terenach Ukrainy i Białorusi zachowały się bardzo liczne wsie o tradycyjnej zabudowie drewnianej, które wyglądają bardzo pięknie; w Polsce – może poza wschodnią Białostoczczyzną – już takich wsi się nie spotka. Krajobraz kulturowy polskiej wsi został całkowicie zniszczony przez chaotyczną zabudowę i brak poszanowania dla ładu przestrzennego. Na Kresach tradycyjne układy osadnicze i budownictwo jeszcze w wielu miejscach istnieją.

Gdy zaczynałem jeździć za wschodnią granicę, powszechne były głosy – do tej pory ta opinia jeszcze pokutuje – że panuje tam straszliwa bieda, złodziejstwo, bandytyzm i w ogóle nie wiadomo co. Chociaż odbyłem na Kresy ponad sto podróży, to ani razu nie zdarzyło mi

**Grzegorz Rąkowski** – ur. w 1954 r. w Warszawie, absolwent Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego (1977), dr nauk przyrodniczych (1985), od 1989 r. pracownik Instytutu Ochrony Środowiska. Podróżnik, krajoznawca; zwiedził wszystkie kontynenty, ale jego pasją są dawne kresy Rzeczypospolitej. Autor bestsellera *Polska egzotyczna* (2 tomy), *Ilustrowanego przewodnika po zabytkach kultury na Białorusi*, *Ilustrowanego przewodnika po zabytkach kultury na Litwie*; książek z serii *Smak Kresów*, *Wśród jezior i mszarów Wileńszczyzny* i *Czar Polesia* oraz kolejnych tomów *Przewodnika krajoznawczo-historycznego po Ukrainie Zachodniej* (cz. I – Wołyń, II – Podole, III – Ziemia Lwowska, IV – Lwów; w przygotowaniu cz. V – Karpaty).



się, żeby cokolwiek zginęło ani żebym gdziekolwiek czuł się w jakikolwiek sposób zagrożony – a w Polsce to mi się zdarzyło parę razy...

**Powracając do kwestii politycznych: dochodzi do zafalszowania historii tych ziem, do zmiany krajobrazu kulturowego – na przykład poprzez masowe ustawianie kurhanów i innych upamiętnień czynu UPA na zachodniej Ukrainie. Czy nie ma niebezpieczeństwa, że zaczniemy czuć się na Kresach obco?**

Wydaje mi się, że to niebezpieczeństwo dotyczy bardziej czynników oficjalnych. Na tak zwanych ludzi prostych, zamieszkałych na wsi, ma to zdecydowanie niewielki wpływ. Być może następne pokolenia będą na to patrzyły już inaczej. W tej chwili jednak ludzie ci nie są zbyt wrażliwi na oficjalną propagandę państwową. Taka sytuacja występuje zarówno na Ukrainie, jak i na Białorusi, gdzie miejscowi wcale nie są tacy stłamszeni przez Łukaszenkę. W wielu wsiach przechowywana jest pamięć o tym, co było przed wojną; w bardzo wielu rejonach – i to niezależnie od obecnego składu etnicznego ludności – pamięć polskich rządów przedwojennych jest bardzo dobra. Ludzie często wspominają, że za polskich czasów może nie wszystko było najlepsze, ale był porządek, gospodarowano, a jak przyszli Sowieci, to wszystko zostało rozwalone.

**A jak wygląda dokumentacja Twoich podróży?**

Za każdym razem w czasie wyjazdu robię zdjęcia (mam w tej chwili ok. 20 tys. fotografii z Kresów). Po drugie, na bieżąco po powrocie robię notatki, wszystkie podróże są więc skrótowno opisane. To wszystko trzymam w swojej bazie danych. Gromadzę też różnego rodzaju wydawnictwa, zarówno te, które ukazują się w kraju, jak i te, które mogę kupić podczas

wyjazdów – po ukraińsku, białorusku, litewsku – dotyczące zabytków, historii, przyrody. Kupuję oczywiście współczesne mapy turystyczne, gromadzę interesujące wycinki prasowe. Z tego archiwum korzystam potem przy pisaniu książek.

### **Czytelnicy przewodników również wzbogacają Twoją wiedzę?**

W swoich książkach zawsze zamieszczam prośbę o nadsyłanie wszelkich uwag, sprostowań czy nowych informacji. W ten sposób uzyskałem wiele często unikatowych materiałów, bo ludzie przysyłają mi kopie dokumentów rodzinnych i fotografii, opisy, fragmenty pamiętników, publikacji. Wyróżniają się tu dwie grupy: osób starszych, pochodzących z Kresów, które uzupełniają moje przewodniki wiedzą z autopsji oraz przekazują np. kopie rodzinnych dokumentów lub niewydane pamiętniki, oraz osób młodych, które współcześnie jeżdżą po Kresach, zachęczone m.in. moimi książkami, a potem przekazują mi różne uzupełnienia, bo wiadomo, że czas przecież nie stoi w miejscu, różne rzeczy się zmieniają; dzięki temu mam informacje na bieżąco, co się dzieje na Kresach.

### **Co planujesz w tym roku?**

Mój plan zajęć roczny jest na tyle napięty, że trudno znaleźć więcej czasu na wyjazdy, ale ciągle mi się to udaje. Na wiosnę chciałbym tradycyjnie pojechać gdzieś na bagna na Polesiu białoruskim, w wakacje planuję wyjazd na stepy wschodniej Ukrainy, a we wrześniu prawdopodobnie w Karpaty ukraińskie. Zapewne będzie też parę krótszych wypadów.

### **Życzę Ci zatem pomyślnej realizacji tych zamierzeń.**

Twierdza w Chocimiu

